

# Epiphone

## Nikki Sixx Blackbird

### w szponach drapieżnika



testował  
Kazik Kaszubowski

Epiphone  
Nikki Sixx Blackbird

Opis:  
Czterostrunowa, pasywna,  
elektryczna gitara basowa  
z sygnaturą Nikki'ego Sixxa.

cena  
471 USD

sprzęt dostarczył  
Lauda-Audio  
81-876 Sopot  
ul. Leśna 15A/1  
tel. 058 555 06 60  
info@lauda-audio.pl  
www.lauda-audio.pl

producent  
www.epiphone.com

**Najlepszą metodą na przetrwanie w ciężkich warunkach jest atak. W ten właśnie sposób ukształtowała się postawa, która z uwagi na zaczepny typ działania często określana jest jako drapieżność. Drapieżne działanie dotyczy nie tylko zwierząt, ale również ludzi i dziedzin życia, w których uczestniczymy. Jedną z nich jest również showbusiness, który oprócz dostarczania „duchowego pokarmu” stanowi swoisty poligon walki i konkurencji. Czy jednym z jego narzędzi i takim właśnie drapieżnikiem jest gitara basowa Epiphone Nikki Sixx Blackbird?**

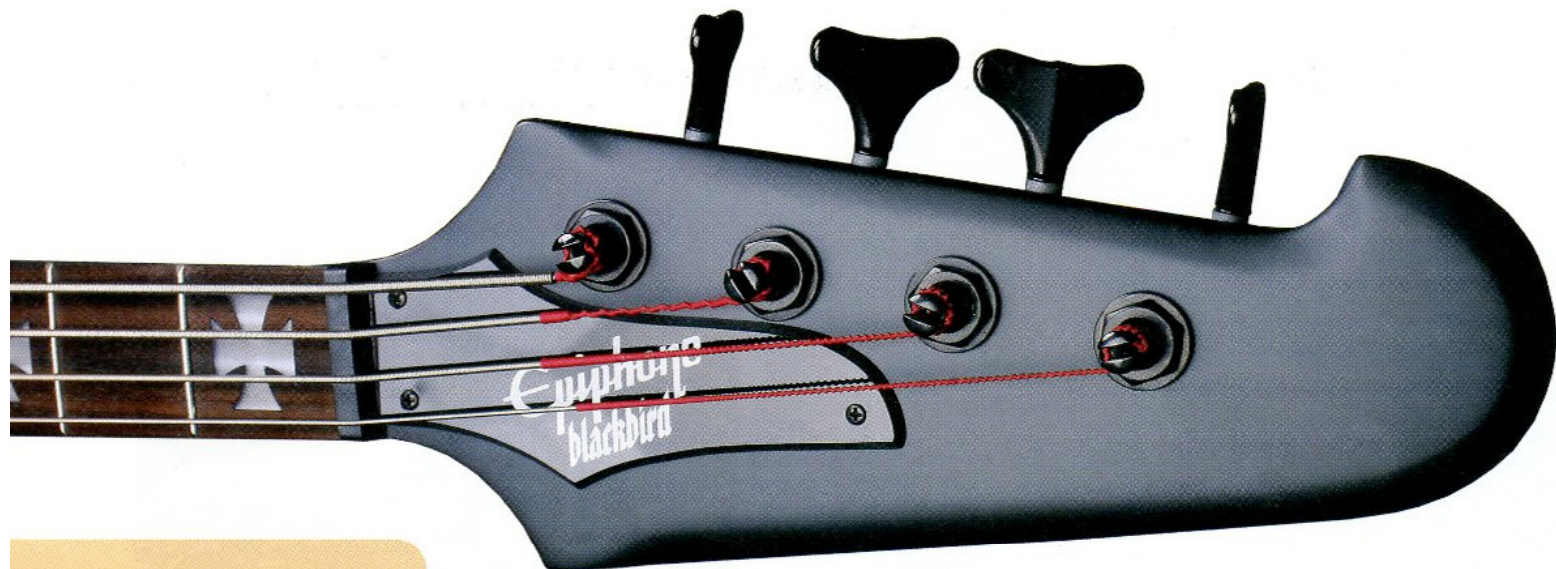
#### Z Epiphonem przez świat

Tak, tak, myślę, że to niewygodne zdanie. Instrumenty Epiphone są od lat spotykane na całym świecie w różnych sytuacjach muzycznych. Co więcej, mają swój niepodważalny wkład w historii i rozwoju „machiny muzycznej”. Fenomenem jest to, iż na instrumentach Epiphone grają artyści i zespoły o bardzo szerokim rozrzucie stylistycznym, od „tych na starcie”, aż po gitarowe „gwiazdy” z najwyższych półek. Jedną z takich basowych „gwiazd”, która swoim nazwiskiem sygnuje basówkę Epiphone Blackbird, jest niepokorny basista zespołu MOTLEY CRUE – Nikki Sixx. W prawdzie zanim powstał model Epiphone Blackbird, fani MOTLEY CRUE widzieli basistę Nikki'ego Sixxa z sygnowanym basem Gibsona Thunderbird, lecz w następnej kolejności Nikki zgodził się na sygnowanie modelu swojej ulubionej basówki w wersji Epiphone. Oba instrumenty oczywiście różnią się technologią wykonania, no i... ceną. Epiphone Blackbird, jak wspominałem, został wykonany według preferencji basmana Sixxa, ale gdy się mu przyjrzymy, widać, że wywodzi się z kultowej serii basowej Thunderbird oferowanej przez koncern Gibsona.

Basówki z serii Thunderbird są wykorzystywane głównie w ostrych drapieżnych „jazdach” typu metal, punk, rock i choćby samo to jest powodem, by im się dokładnie przyjrzeć.

#### Budowa

Tym razem, aby dokonać testu instrumentu, udałem się do salonu muzycznego Rock and Roll w Gdańsku. Gdy tylko Epiphone Blackbird opuścił swoje gniazdo (czytaj: karton transportowy), ujrzałem jego niezwykle wygląd. To zupełnie inny basowy kształt, począwszy od korpusu, aż po samą główkę, to zupełnie coś innego niż standardowo spotykana, ugrzeczniiona, basowa stylistyka. Moje osobiste wizualne skojarzenia krążyły wokół wyobrażenia lecącego, groźnego ptaka w pozie przygotowania do ataku... i to nocą, bo „ptak” ten jest zupełnie czarny. Design instrumentu jest również bardzo charakterystyczny. Korpus z gryfem pokryty jest kruczoczarным upierzeniem (czytaj: lakierem), osprzęt to też oczywiście kolor czarny, no i wreszcie bardzo charyzmatyczne inkrustacje na podstrunicy w postaci białych krzyży. Prześroczysta (!) płytk ochronna została również zaopatrzona w krzyż i podpis Nikki'ego Sixxa. Korpus został wykonany z mahoniu. Taki a nie inny gatunek drewna w korpusie to standard w instrumentach Gibsona i Epiphona. To właśnie mahoni w korpusie odpowiada za szlachetne, ale jednocześnie bardzo drapieżne brzmienie tych instrumentów. Na mahoniowym korpusie umieszczono dwa serca tego „czarnego ptaka”, czyli humbuckery Deep Sixx. Pierwszy usytuowano w okolicach mostka, drugi pośrodku korpusu. Humbuckery są napędzane przez układ pasywny i tu znacząca uwaga – na pokładzie instrumentu znajduje się tylko dwupozycyjny przełącznik umożliwiający... włączenie i wyłączenie instrumentu. Przyznam, że bardzo mnie to zaskoczyło, a nawet zaniepokoiło, ponieważ nie ma tu żadnych potencjometrów umożliwiających kreowanie składników brzmieniowych. Czysta zasada „włącz i graj”. Struny opierają się na mostku w kolorze czarnym, który został stabilnie „nabity” na korpus trzema stylowymi śrubami. Mostek umożliwia pełną regulację akcji strun i menzury. Dalej na korpusie, z tyłu, tuż za mostkiem, znajduje się – uwaga: znowu nowość! – czarny wystający uchwyt. Zastanawiałem się dłuższą chwilę, do czego może on służyć, aż po chwili, dzięki podpowiedzi obsługi salonu muzycznego, pojąłem, że to specjalny patent Nikki'ego Sixxa, umożliwiający bardzo specyficzne opieranie prawej dłoni podczas gry kostką! Idźmy dalej: na korpusie umieszczono



Moje osobiste wizualne skojarzenia krążyły wokół wyobrażenia lecącego, groźnego ptaka w pozycji przygotowania do ataku... i to nocą, bo „ptak” ten jest zupełnie czarny.

**Na pokładzie instrumentu, oprócz pasywnych humbuckerów, znajduje się jedynie dwupozycyjny przełącznik umożliwiający... włączenie i wyłączenie instrumentu!**

Korpus został wykonany z mahoniu. Taki a nie inny gatunek drewna w korpusie to standard w instrumentach Gibsona i Epiphona. To właśnie on w korpusie odpowiada za szlachetne, ale jednocześnie bardzo drapieżne brzmienie tych instrumentów.

przezroczystą płytkę maskującą z białą obwódką. Korpus, pomimo swojego drapieżnego kształtu, bardzo sympatycznie przylega do ciała w pozycji siedzącej, równie wygodny jest „zawieszony” na pasku, na stojąco. Ponadto korpus jest w swojej przedniej zewnętrznej stronie ciekawie wyżłobiony, składając się jakby z trzech kawałków, przy czym środkowa część jest bardziej grubsza i wysunięta. Daje to możliwość np. podpierania na niej prawej ręki. Kształt korpusu pomimo swojej odmiennej stylistyki umożliwia swobodny dostęp lewej ręki do wysokich pozycji na gryfie.

Nasz Blackbird to konstrukcja bolt-on. Gryf instrumentu został połączony z korpusem czterema śrubami w metalowej płytce. Na płytce tej, oprócz logo firmy, jest starannie i efektywnie wybity numer instrumentu, co na pewno dodaje prestiżu temu „czarnemu ptakowi”, choć produkcja pochodzi z Chin. Gryf wykonany został z drewna klonowego, którego tylną część również polakierowano na czarno. Profil gryfu stylizowany na literę „D” jest wygodny i dłoń szybko się do niego przyzwyczaja. Na palisandrowej podstrunnicy nabit starannie 20 progów. Główka gryfu to rozpoznawalna na całym świecie stylistyka marki Thunderbird. Jest ona nieco odchylona do tyłu i również pokryta czarnym lakierem. Klucze standardowe, dobrze pracujące i trzymające strój. Całość jest dobrze wyważona, pomimo odmiennego kształtu i tendencji poprzedników do „opadania na głowę”. Akcja strun – przyjemna, po drobnej kosmetyce była już dla mnie wygodna. Menzura instrumentu wynosi 34”.

Blackbird tak wyrwał się do ataku (czytaj: do gry), że po wstępnych oględzinach szybko musiałem go podłączyć.

## W szponach Blackbirda

Instrument został podłączony do combo basowego Mesa Boogie M6 Carbine, które wcześniej miałem już przyjemność testować wraz z moim „basowym”, redakcyjnym kolegą Maćkiem. Piec oczywiście ustawiłem w pozycji testowej „na godz. 12.”, natomiast instrument, z uwagi na brak pokładowej korekcji poza przełącznikiem, był po prostu gotowy do pracy. Ustawiając przełącznik w górną pozycję, usłyszałem mocny bas z dominującym drapieżnym charakterem. Ten pazurek to nie tylko mocny sygnał, jakim eksplodują dwa humbuckery, ale także zastosowane w korpusie drewno mahoniowe, nadające właśnie taką specyfikę brzmienia. Bardzo mocno zabrzmiały pochody basowe, grane szybko i wolno, które dominowały niskim basem z charakterystycznym atakiem. O tak, pomyślałem, to instrument z charakterem!

Grając zapomniałem nawet, że na pokładzie nie ma żadnej korekcji – tak ładnie i basowo to wszystko zabrzmiało. Ale, ale, przecież korekcję mamy również w wzmacniaczu. Gdy tylko dodałem w Mesie ok. 1/3 składnika Bass – to, co wów-

czas usłyszałem, to już nie był mocny bas, lecz „basior”, czyli najedzony swoją ofiarą drapieżnik. Slap, akordy, flazolety też były zdominowane przez charakterystyczne, „pazurkowane” brzmienie Blackbirda i nie mogłem pozbyć się wrażenia, iż nie do takiej gry został on stworzony. Dlatego postanowiłem tym razem pomiędzy palce włożyć kostkę i spróbować nieco innej jazdy.

Gdy uderzyłem w struny kostką, Blackbird „zawył” potęgą basu z niezwykle czystą selekcją przecinającą ściany w pomieszczeniu testowym. Niezwykle czytelnie zabrzmiały szybkie przebiegi basowe, wzbogacone o charakterystyczne kostkowe „strunoszarpanie”. W tym momencie przyszła pora na sprawdzenie korpusowego patentu Nikki’ego Sixxa.

Uchwyt ten umożliwia stabilne opieranie prawej ręki podczas gry kostką. Działa to w ten sposób, że gdy w otwór uchwytu włożymy mały palec prawej ręki, wówczas dłoń stabilnie i wygodnie układa się do gry kostką w pozycji w okolicach mostka. Umożliwia to komfortową pracę nadgarstka, szczególnie przy szybkich przebiegach kostką z góry na dół. Wiem, że brzmi to trochę kosmicznie, ale gdy sam spróbowałem, stwierdziłem, że patent nie tylko daje nam wygodę i stabilność gry, ale spowoduje, iż po czterech godzinach grania kostką, po prostu nie odpadnie nam prawa ręka. I tak, podczas tej kostkowej jazdy na Mesie i Blackbirdzie, poczułem się jak potężny basista na dużym rockowym koncercie, a przy okazji przypominałem sobie, że kostkowanie to przecież jedna z charakterystycznych i standardowych basowych technik gry.

Ponieważ jestem uparty, lubię kręcić gałkami i choć takich nie było na pokładzie instrumentu, ciekawiło mnie, co można jeszcze z tego „ptaszka” wycisnąć. Gdy tylko obciąłem o 1/3 składnik Bass w Mesie i dodałem o tyle samo Treble, Epiphone „postrzelał” sympatyczne slapy i flazolety. Natomiast gdy o 2/3 dodałem składnika Mid, okazało się, że wiośło bardzo sympatycznie potrafi również pomruczeć w groove’ach.

Ot, ptaszysko, pomyślałem, niby drapieżnik, a potrafi być przytulny!

## Podsumowanie

Epiphone Blackbird Nikki Sixx to instrument z charakterem. Zastosowana elektronika, drewno, a nawet desing sprawiają, że basówka ma charakterystyczne, potężne i drapieżne brzmienie. Instrumentem tym nie pogardzą basiści z rockowej i metalowej „planety”. Podczas testu przekonałem się także, że instrument – pomimo braku korekcji na swoim pokładzie, dobrze współpracuje także w innych stylistykach i technikach basowych. Wystarczy w tym celu tylko „spiłować jego pazurki”.